GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 209

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 2 Sierpnia 1828 roku w Sobotę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 1 Sierpnia 1828r.

Wexle.	Kurant Polski. żądano. zł.	gr.	płacon. zł.	gr.
Amszterdam za 250 zł. H. 2 m.	—		—	
Berlin 100 r. tal, 2 mies.	602	—	600	
Gdańsk, 100 tal, 2 mies.	600	—	594	
ditto z kr. terminem	—	—	—	
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	918	—	915	
Londyn, 1 funt szter. 3 mies.	41	26	41	22½
Petersburg 100 r. b. 1 mies.	—	—	174	15
Paryż, 300 fran. 2 mies.	498		494	
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	631	—	—	
Wrocław, 100 tal; 2 mies.	—	—	—	

Gotowe pieniądze	Kurant Polski. żądano zł.	gr.	płacon. zł.	gr.
Złoto Polskie	—	—	—	
Imperjały ros. -	—	—	—	
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	10	20	8
ditto stare - -	20	9	20	6
ditto austrjackie -	20	3	19	28
Frydrychsdory -				
Pruski kurant 100 tal.	—	—		
Assygna. Ros. 100 rubli			175	

Papiery.	pr Ct	Kurant Polski. żad. zł.	gr.	płac. zł.	gr
Listy zastawne, za 100 złot.	4	88		87	15
Obligacje hypoteczne				75	
Assekuracje skarb: 100 złot.				74	
Obligacje pragskie 100 złot.				74	
Dow: k. centr. lik. za żołd				35	
Zapisy drogowe				75	

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

GDAŃSK d. 28 lipca. — Już poprzednie doniesienie zapowiedziało podwyższenie ceny zboża w tutejszém mieście, a szczególniéj pszenicy. Takie same wiadomości odebraliśmy z Anglji pod datą 8 i 11 t. m. Deszcze w Anglji dość często padają, a obawa żeby dłużéj nietrwały jest prawie powszechną. W niektórych nawet okolicach powstał tak zwany Fog, to jest deszcz mglisty, prawie nieustający, który jak wiadomo jest bardzo szkodliwy. Te wiadomości i doniesienia o trwających w okolicy niepogodach, były przyczyną szybkiego podniesienia się cen zboża tak dalece, że w ciągu dni 8 o 30 Fl. na łaszcie podrożało. Żyto nowego zbioru ma być wcale niepiękne i lekkie żyta starego przedano w tych dniach ze spichrzów kilka łasztów, ale po niewiadoméj cenie. Za piękną wysokopstrokatą 133 funtową pszenicę płacą po 340 Fl. za łaszt. Najdaléj za trzy tygodnie dowiemy się z Anglji i wskaże nam powietrze czyli możemy się spodziewać dużego podrożenia zboża, lub czyli takowe spadnie, bo piękna pogoda, tak tu jak w Anglji, gdyby tylko nastała, jeszcze naprawi żniwa, lubo niezdaje się żebyśmy dobrego ziarna spodziewać się mogli.

Od czasu ostatniej wiadomości, nie przeprowadzono nic przez Toruń zboża polskiego. Okoliczność ta, przy trwającéj niepogodzie, może mieć wpływ na szybkie podrożenie zboża tutaj będącego. — Listy z Francji i Holandji nic pomyślnego dla zbożowego handlu niezwiastują; i tam wiele okolic przez deszcze niemało w zbożu ucierpiały.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

Rada administracyjna królestwa mianowała na posiedzeniu dnia 29 z. m. radcami Prokuratorji jeneralnéj: JP. Karóla Hoffmana, szefa bióra w Kommissji rządowéj sprawiedliwości, tudzież Tadeusza Podbielskiego, obrońcę prokuratorji jeneralnéj. — Na témże posiedzeniu mianowani zostali sędziami pokoju w powiecie tykocińskim: JP. Józef Starzyński, Szymon Grodzicki, i Dominik Szczuka.

— W darze od N. Pana przysłany z Petersburga dla królewskiego uniwersytetu słoń niepospolitéj wielkości, stoi już w Gabinecie Zoologicznym królewskiego warszawskiego uniwersytu, tak pięknie wypchany, iż niemal równie jak żywy za wzór do rysunku posłużyć może.

— W dniu dzisiejszym wyszedł Nr. 14 Kolumba, w którym znajdują się następujące materje: Lombardja. Wyciąg z podróży do Włoch P. Simond. Opisanie wyspy Lingga w cieśninie Soud leżącéj i wiadomość o jéj mieszkańcach. Krótkie opisanie kopalni soli w Wieliczce, (wyjątek z podróży pewnego Polaka w okolicach Krakowa odbytéj). Zagroda Goust w Pyreneach, list do przyjaciela. — Rozmaitości: Starożytności polskie, odkryte w Szczekarzewie. Śmierć majora Laing i kapitana Clapperton. Policja chińska. Osady rossyjsk: na północno-zachodnich brzegach Ameryki. Związek ludożerców w Ameryce. Bale w Hiszpanji. Sri-panham w Bengalu. Sprawiedliwość chińska. Ukazanie się nowych wysp. — Nowe dzieła.

— Z wzrastającém widocznie w stolicy naszéj upodobaniem w muzyce, a w ogólności z wzrostem sztuk pięknych i pomnażającém się zamiłowaniem ich w naszym kraju, dawała się uczuwać potrzeba składu, w

którymby razem zgromadzone widzieć i nabywać można było wszystkie instrumenta, celniejsze płody kompozytorów, artykuły służące do rysunków, malarstwa i t. p. Magazyn Pana Magnusa przy ulicy Miodowéj, ile się zdaje, uczyni zadosyć téj potrzebie. Niedawno założony obfituje już w znaczną ilość nut muzycznych, wokalnych i instrumentalnych, w muzyki kościelne, dzieła teoryczne o muzyce, ryciny gustowne, piękne i jeśli się nie mylimy jedyne w Warszawie wzory do roboty krzyżowéj, wyborne farby i pędzle, papier listowy różnego rodzaju i do rysunków, ołówki zagraniczne w rozmaitych gatunkach, kredę w drzewie, sztambuchy, struny świeże tak do skrzypców, gitar i violonceili, jak do fortepianów i t. d. Szczególniéj zdobią ten nowy zakład rozmaite violoncelle i altówki, skrzypce stare i nowe podług fasonu włoskiego, gitary bez maszyn i z maszynami, podług modelu Legnaniego, smyczki rozmaite, na różne ceny, czakany preszburskie i rozmaite instrumenta dęte. Lubownicy sztuk pięknych podzielą zapewne życzenie nasze, aby Pan Magnus coraz bardziéj uzupełniał swój zakład, aby z niego nie wyłączał żadnych artykułów, do oddawania się sztukom pięknym potrzebnych, słowem, aby go postawił na stopie zakładu podobnego do tych, jakiemi się szczycą inne większe stolice, a niedostającego Warszawie, gdzie dotąd artykuły tego rodzaju, albo nie kompletnie były jednoczone, albo obok innych, często nieodpowiednich mieściły się towarów i tylko za rzecz uboczną w handlu były uważane.

— Wisła od dnia 28 z. m. wezbrana, poprzerywawszy w obwodzie Sandomierskim groble nadbrzeża broniące i poznosiwszy tamy, zalała wszystkie płaszczyzny i zatopiła całkowicie zboża, łąki oraz ogrody na caléj linji od miasta Połańca do wsi Ciszycy górnéj, mil 12 wynoszącéj, gdzie najszczególniéj ucierpiały wsie: Zawada, Kępa Zaduska, Przewłoka, Chodków, Łukowice, Ceszyca duchowna, Sworoń, Kamieniec wistocki, Ceszyca górna i dolna, Słupca, Maruszów, Lenów i. t. p. Nadzwyczajna ta powódź tym jest dotkliwszą, że od czasu niepamiętnego tak gwałtowną nie była, zwykle bowiem woda przybiera dni 3 i ty eż w mierze stoi, teraz zaś wezbrana Wisła stała dni 5, a okrywszy przyległe pola napółtora łokcia z korzeniami zboża zniszczyła; mimo tego dnia 10 lipca, w tychże okolicach a nawet w gminach odleglejszych, jak to: Lenowie, Brzyżce etc: gwałtowna ulewa z gradem, wielkości kurzego jaja, zniszczyła do reszty to wszystko, cokolwiek wezbranie wody zostawiło.

ROSSJA. — Uniwersytet Helsingforski, dawniéj Aboski, przez pożar niemal do upadku przywiedziony, zapomaga się spiesznie za sprawą gorliwych o los jego osób i instytutów. I tak, od uniwerzytetu dorpackiego otrzymał dublety swoich xiąg, narzędzi fizycznych i przedmiotów zoologicznych, od uniwesytetów w Kazanie, Moskwie i Petersburgu dublety xięgozbiorów, od radcy handlowego Hartmana w Rydze xięgozbiór oszacowany na 5357 r. srebrnych, od radcy stanu Storcha znaczną ilość xiążek, od profesorów i innych mieszkańców w Dorpacie znaczny zbiór ziążek, od rezydenta w Hamburgu, radcy stanu Struve zbiór mineralogiczny, od professora Zipser w Neusohl w Węgrzech, zbiór mineralogiczny i znaczną ilość xiążek, od ginnazium xięcia Bezborodko i liceum xięcia Richelieu, dublety xięgozbiorów tych instytutów, od botanika Zigra w Rydze, rozmaite xiążki i przedmioty botaniczne, od radcy stanu doktora Hassinga, rozmaite xiążki, toż od innych xięgarzy i profesorów.

— Naród kałmucki otrzymał od N. Pana następujące urządzenie: Potwierdzając nadania N. N. poprzedników naszych, ugruntowane na prawach i dawnych ustawach narodu kałmuckiego w całéj ich sile i niezmienności, pozwalamy całemu narodowi kałmuckiemu mieć wedle dawnych zwyczajów Radę sądowniczą, zwaną Zargo, złożoną z ośmiu członków pod przewodnictwem jednego z nojonów, który przez nas samych mianowany będzie i który przez czas prawem przepisany obowiązki swoje sprawować winien. Sądowi temu na znak szczególniejszéj naszéj ku narodowi kałmuckiemu życzliwości, nadajemy pieczęć herbem cesarskim opatrzoną, duchowieństwu lamajskiemu dozwalając pilnego przestrzegania wszelkich obrządków ich wyznania, a zostającym w cesarstwie naszém Kałmukom wyznawania wiary z zachowaniem wiernego dla nas poddaństwa. Będąc przekonani o niezachwianéj względem nas wierności władców kałmuckiego narodu, spodziewamy się, że powinności swoje sprawować będą z wzorową gorliwością i że sąd Zargo, działając we wszystkiém podług naszych rozporządzeń, będzie utrzymywał naród kałmucki w porządku. »W Petersburgu dnia 21 kwietnia 1828 (podpisano) Mikołaj.

— Reskrypt do główno komenderującego drugą armją jenerała feldmarszałka Wittgensteina:

»Hrabio Piotrze Christjanowiczu! Gdy zaraz po rozpoczęciu terazniéjszéj Kampanji przeciw Turkom przybyłem do armji, z zadowolnieniem postrzegłem, że Wołoszczyzna i Multany już były zajęte w skutku spiesznych obrotów wojsk naszych. Tak ważny wypadek roztropnemi zarządzeniami waszemi na samym początku wojny sprawiony, ochronił mieszkańców tych dwóch xięztw, od wszelkich klęsk, które im zagrażały w czasie wojny od strony Turków. Szybkie przejście wojsk naszych przez Dunaj, wzięcie twierdz Isakczy, Matczyna i Brahiłowa, są to skutki umiejętnych działań waszych i starannego wykonania planu kampanji. Trzysta przeszło dział nieprzyjacielskich i obfity zapas wojennego sprzętu, który się w moc naszą dostał, dowodzą otrzymanych nad nieprzyjacielem korzyści. Za to wszystko, oświadczając wam moją wdzięczność i chcąc okazać szczególniéjszą dla was życzliwość, załączam przytém znamiona orderu S. Apostoła Jędrzeja. Zostaje wam przychylny.« W obozie przy trajanowym wale nad rzeką Karasa, dnia 9 czerwca 1828. (podpisano) Mikołaj.

ANGLJA. — Następujące szczegóły dadzą wyobrażenie o handlu xięgarskim w Anglji: Pewien xięgarz w Londynie płaci co rok za doniesienia xięgarskie 5,500 f. s. i zatrudnia ciągle 250 drukarzy i introligatorów. Roku 1821 sprzedawano w połączonych królestwach 23,600,000 exemplarzy gazet; na Londyn przypadało 14,000,000 exemplarzy gazet i 2 miljony exemplarzy tygodników. Roku 1782 liczono w połączonych królestwach i Irlandji tylko 79 gazet; w następnych 8 latach do 1790 liczono ich 146 a odtąd przybyło ich do 284. W perjodzie pierwszym było w Londynie tylko 18 większych dzienników, r. 1790 już ich liczono 32, a 1821 roku 56. Przed rokiem 1790 nie znano tam tygodników, a r. 1821 wydawano ich w samym Londynie 32. W tym samym stosunku pomnażały się bibljoteki w obiegu będące. Roku 1770 było ich w stolicy tylko

4, roku 1821 liczono ich 100 w Londynie, 900 w kraju. Gabinetów do czytania nieznano przed 20 laty, roku 1821 już niemożna ich było z pewnością zliczyć, bo ich było mniej więcéj 1500. — Kupcy, właściciele i kapitanowie okrętów w Ranghun, uskarżają się, że Birmanowie nie chcą wypełnić traktatu w Jandabu zawartego. — Angielska fregatta Sybilla uwolniła na brzegach północno-afrykańskich w przeciągu 10 miesięcy 1200 niewolników, na sprzedaż przeznaczonych. — Goniec sądzi, że Ibrahim w krótce ustąpi z Morei. Dnia 1. Czerwca wysłał on swego ajenta do lorda kommissarza wysp jońskich, a w tym samym czasie pozwolono zawinąć do Modon okrętom egipskim zbożem naładowanym. — Na posiedzeniu izby niższéj dnia 15 lipca podał P. Mackintosh petycję kupców, mających pretensję do rządu hiszpańskiego; wynosiły one początkowo 3,000,000 f. s. późniéj zredukowano je do 800000 f. s. Podający wykryli nadzwyczajne bezprawia kommissarzy obudwu rządów. Izba kazała petycję drukiem ogłosić. (G. B.)

PORTUGALJA. — Więźniowie stanu mają być posłani na wyspy. — Tereira, jedna z wysp azorskich, gdzie jeszcze dnia 15 czerwca Don Miguela królem ogłoszono, obaliła w kilka dni potém jego rządy, przyczém 4 ludzi utraciło życie. — Wyspa Madeira ogłosiła się za Don Pedrem. — Słychać, że członkowie junty i jenerałowie powstańców wylądowali w Galicji. — Don Miguel miał nietylko ogłosić amnestję, ale także przyrzekł, że zaślubi synowicę swoję, córkę Don Pedra. — Mówią, że w rozmaitych częściach Portugalji znajduje się 5670 więźniów stanu i 25,000 uzbrojonych powstańców. — Don Miguel kazał urządzić oddzielną kassę do przyjmowania dobrowolnych darów. — Niewiadomo jeszcze kto winien, że Oporto dostało się w ręce wojska królewskiego; jedni obwiniają jenerałów, drudzy zarzucają w ogólności powstańcom brak ducha i wytrwałości. Goniec angielski broni jenerałów zasadzając się na tém, że ludzie bojaźliwi nie byliby oddalali się z Anglji, aby się wystawiać na widoczne niebezpieczeństwa. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Instytuta naukowe w Paryżu.
(Ciąg dalszy)

Szkoły specjalne.

I. *Szkoła król: spec: sztuk pięknych.* Samo nazwisko daje poznać czego w niéj uczą; kursa są bezpłatne. Dzieli się na dwie sekcje: pierwsza ma skulpturę i malarstwo, druga architekturę. Instytut ten łączy w sobie dawną akademją królewską malarstwa i skulptury założoną w 1648 roku, i akademją architektury założoną 1671. Co trzy miesiące jest pewen rodzaj examinów na których bywają rozdawane medale mniejszéj ceny, a raz na rok medale wielkie. Kto otrzyma wielki medal, raz na zawsze jest wolny od popisu wojskowego i prócz tego może być wysłany kosztem akademji francuzkiéj do Włoch w celu doskonalenia się w swéj sztuce. Publiczność ma wolny wstęp codziennie od 5 do 6 wieczorem.

II. *Szkoła królewska rysunków i nauk matematycznych do rzemiosł zastosowanych* przy ulicy *del'Ecole de Medecine* założona przez P. Bachelier w 1766 r. dla rzemieślników paryzkich, potwierdzona dyplomatem Ludwika XV; kursa są bezpłatne. Dwa razy na tydzień daje się geometrja praktyczna, arytmetyka i sztuka rozmierzania powierzchni *(toisé)*, miernictwo, kamieniarstwo, ciesiołka, architektura cywilna. Dwa razy na tydzień rysunki postawy ludzkiéj i zwierzęcéj; dwa razy rysunki kwiatów i rozmaitych ozdób. Prócz tego dwa razy na tydzień odbywają się szczególne posiedzenia na których wolno każdemu podawać do roztrząśnienia zagadnienia tyczące się zastosowań początków matematyki i rysunków do sztuk mechanicznych. Dzieło P. Dupin starszego, na wszystkie języki i na polski nawet przełożone, jest napisane właśnie w przedmiocie któremu ten instytut szczególnie jest poświęcony. Administracją téj szkoły składa rada z dziesięciu członków.

III. *Szkoła królewska specjalna rysunków dla młodzieży,* przy ulicy *de Touraine*, kursa bezpłatne; otwarta bywa trzy razy na tydzień dla osób poświęcających się sztukom pięknym lub przemysłowi; uczą w niéj rysunków postaci ludzkich i zwierzęcych, kwiatków, peizażów i ozdób rozmaitych. Raz na rok bywa examen publiczny na którym rozdają uczniom celującym srebrne medale. Nagrody wyższe dają się w dyplomatach. Wystawy publiczne poprzedzają zawsze rozdawanie nagród.

IV. *Szkoła król: specjalna śpiewu,* przy ulicy *de Vaugirard*, założona przez P. *Choron* dla dzieci ubogich lecz okazujących zdolności do śpiewu. Oprócz uczniów utrzymywanych bezpłatnie, mogą tam być umieszczane dzieci za pewną małą opłatą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

O drogach prowadzących od niższego Dunaju do Konstantynopola.

Pan Stürmer w swojéj podróży do stolicy Turcji, powiada, że pięciorakim sposobem można odbydź podróż z Bukaresztu do Konstantynopola jako to: 1) Z odchodzącemi co miesiąc janczarami należącemi do poselstwa. 2) Z gońcami xiążęcymi. 3) Własnym ekwipażem. 4) Najętemi powozami, które często z Ruszczuku odchodzą. 5) Z karawanami. Pierwszy sposób był niegdyś najlepszym, i najbezpieczniejszym cała podróż odbywała się konno w 6 lub 8 dniach. Drugi sposób jest mniéj bezpieczny, gdyż xiążęcych posłańców nie tyle poważają co janczarów. Własnym powozem jak dawniéj tak i teraz nie można było podróży odbywać, tylko w towarzystwie janczara, któryby przyjął na siebie przewodnictwo w całéj podróży, obronę i dostarczanie potrzebnych rzeczy. Najętym wozem potrzeba ze dwa tygodnie jechać. Te wozy, które w krajowym języku nazywają się Araba, podobne są do wozów naszych furmanów, nie mają siedzeń, lecz są wykładane poduszkami i wezgłowiami, na których podróżni z założonemi na krzyż nogami siedzą. Wozy te są malowane i ciągną je bawoły. Ośm osób najwięcéj może się w nich pomieścić. Karawany potrzebują także dwóch tygodni na odbycie podróży z Ruszczuku do Konstantynopola. Naczelnik karawany oznacza długość dziennéj podróży, i miejsca

spoczynku. Zajeżdzają do Chanów, tak się zowią obszerne stajnie, mogące więcéj jak 100 koni i ludzi pomieścić. Zwierzęta leżą we środku a po bokach na około jest wyższe miejsce, na którém podróżny rozciąga swoję matę i gdzie tu i owdzie kominy się znajdują.

Jest w Turczech pewny rodzaj instytucji pocztowéj, to jest stacje do przemiany koni, lecz tylko dla poczt konnych.

Droga którą sobie podróżni zwykle obierają, przewiozłszy się pod Ruszczukiem przez Dunaj, idzie ztamtąd do Rasgardu czyli Hesargradu (6 mil). Szumny czyli Szumli (4 mile), do Parawadi (4 mile). To miasto ma 3,000 mieszkańców, leży na skalistéj dolinie po nad rzeką Sultanlar, w malowniczéj okolicy, zkąd zaczynają się góry. Droga jest bardzo zarosła krzewinami, ciągnie się 4 godziny przez las i wąwóz Kadir Derbent aż do Aidos (7 mil) a ztamtąd znów przez las, aż do Fakich, (6 mil) dwie góry pozostają w tyle. Aidos leży na połudnowéj części góry Mangelle, którą głęboka dolina oddziela od Hemu. We wszystkich tych miejscach są stacje do odmiany koni, aż do Kirkilisse czyli Kirkekklesie, 40 kościołów (6 mil) zkąd ostatnie 20 mil do Konstantynopola temi samemi końmi jechać potrzeba. Podróż trwa 3 lub 4 dni, a noclegi zwykle są albo w Karyszduran (Karyteran) i Biwados albo w Burgas, Czorlu i Biwados. Od Silistrji zacząwszy, idzie droga po nad brzegiem przez Biwados, Buiukszekmedsze (Wielki most) zaczęty przez Solimana II, a skończony przez Selima II, i Kuczukszekmedsze (mały most) aż do stolicy.

Ostatnie 3 godziny od wyżéj wspomnionego miejsca, droga jest brukowana. Odległość od Ruszczuku do Konstantynopola wynosi 53 mil a od Parawadi, czyli od stóp Balkanu 39, od Fakich zaś, gdzie się góry przechodzi 26 mil. Pod względem wojennym, dwa są główne gościńce, które prawie w równoodległym kierunku do Konstantynopola prowadzą. Z tych gościńców wschodni jest najlepszy i najwięcéj używany. Łączy on drogi idące z Hirsowy, Braiłowa, Isakczy, i Izmaiłowa do wału Trajana i prowadzi daléj przez Bazardzik do Parawadi, gdzie się schodzi z wyżéj opisanym głównym gościńcem, którym zwykle podróżni z Ruszczuka do Konstantynopola się udają. Idą około niego dwa poboczne gościńce, jeden po większéj części zły i niewygodny, ciągnie się z kilku przerwami wzdłuż wybrzeża aż do stolicy; drugi leży w środku obydwóch, przechodzi przez kilka małych miasteczek i kończy się w Warnie. Od Kirkilisse idzie poboczna droga, podobno tylko dla lekkich wozów wygodna, przez górę Strandszeja do Konstantynopola. Góra ta jest gałęzią gór stanowiących niejako grzbiet Trackiego półwyspu. Bazardzik leży na brzegach Tabanu, na równinie bagnistéj w odległości mil ośmiu od Czarnego morza. Miasto liczy około 6,000 mieszkańców. Kirkilisse ma do 8,000 ludności, położone jest w bardzo dobrze uprawnéj okolicy.

Drugi główny gościniec ma 3 punkta początkowe po nad Dunajem, to jest Ruszczuk, Turtukaj i Sylistrją. Od obydwóch pierwszych miejsc ciągnące się gościńce schodzą się w Rasgat, a z Silistryjskim w Szumnie czyli w Szumli. To miasto leży na pochyłości skalistéj góry u stóp Balkanu. Bywało zazwyczaj miejscem zgromadzenia się armji Tureckiéj, i częstokroć miejscem widowiska krwawych wypadków. Od Szumli idzie droga w góry do Smedawy (3½ mili) Czalikaiwaku (3 mile). Dobrolu (2½ mili) Karnobad (3¼ mili) Aftan (3½ mili) Papasku (4½ mili) Buukderbend (4mile) Akbunar (2¼ mili) i Adrjanopol czyli Edrene (4½ mili). Od Ruszczuka idzie jeszcze poboczna droga przez Osman, Bazar i Kasyn do Karnabatu. W Araba - Burgas łączy się gościniec z wschodnim gościńcem idącym od Kirkilisse, a odległość pomiędzy Adryanopolem a Arab-Burgas podają na 10 mil; jednak można powiedzieć, że wszystkie tu wspomniane na zachodnim gościńcu odległości są za wielkie bo niepodobna, aby różnica długości obydwóch równych gościńców, jakby ztąd koniecznie wypaśdź musiało, 15 mil wynosiła. Jednakże pewną rzeczą jest, że gościniec przez Adryanopol po przejściu góry ciągnący się przez dolinę Maritza, nietylko dłuższym ale także gorszym jest od gościńca przez Kirkilisse. W Adryanopolu zaczyna się główny gościniec idący przez Nissę i Sofią z państw austrjackich. Ten także jest bardzo zły, i Austrjaccy gabinetowi gońcy, udają się zwykle na Bukareszt i Ruszczuk.

Adryanopol, czyli Edrene, jest największém miastem po Konstantynopolu w Rumelji czyli Europejskiéj Turcji. Ma około 100,000 mieszkańców, mury i groby; leży w urodzajnéj, szczególniéj w siana obfitéj równinie, przy zbiegu rzek Tundrzy, Ardy i Maritzy.

Na zachodniéj stronie miasta znajduje się kwadratowa forteca. Ma, rachując w to i ogrody, około 5 godzin drogi obwodu, kilka meczetów, dwa kamienne mosty na Marytzy i inne dzieła architektury, do których także Bazar Ali-paszy policzyć należy. To miasto prowadzi wielki handel częścią do Lewantu, częścią do krajów zachodnich i służy niejako, za skład pomiędzy wschodem i zachodem.

Obadwa główne gościńce mają z sobą wiele pobocznych kommunikacji, najgłówniejszą z nich jest ta, którą tworzy wielki z Ruszczuku przez Szumlę i Parawadi do Warny prowadzący gościniec. Mniéj ważnemi są: z Karnabatu do Aidos i do Fakich, z Fakich do Adryanopola i z Adryanopolu do Kirkilisse.

Północne okolice Europejskiéj Turcji, więcéj od Bulgarów i innych narodów niż od Turków zamieszkałe, są dobrze zabudowane, więcéj mają wiosek a natępnie zamożniejsze są jak południowe po za Konstantynopolem położone prowincje, gdzie sami Turcy mieszkają, gdzie ziemia albo piaszczystą albo też jest gliniastą tak, że częto 6 par wołów do jednego pługa zaprzęgać potrzeba. Prócz tego wspomnieć tu należy, że Turcy są leniwi i nielubią rolnictwa.

Od Araba-Burgas aż pod samę stolicę, jest kraj bardziéj pusty aniżeli uprawny i przedstawia oku tylko nędzną wegetacją, która Franków przyzwyczajonych widzieć porządnie uprawne kraje, szczególniéj uderza. (G. R. P.)

TEATR. Dziś trajedja *Hrabja Esex feldmarszałek angielski.*

Do dzisiejszego numeru gazety, dołącza się dla prenumeratorów na prowincji Ner XVI *Kroniki literatury polskiéj.*

w Drukarni przy ulicy Nowomiejskiéj pod Nrme 163